

Narodowcy o narodowcach

„Wyznając narodowo-radykalne ideały człowiek sam wybiera los banity. Nie dla niego żywot pieszczonego przez otoczenie wesołego chłopaka z furą i kasą na każde zawołanie, którego kochają piękne i łatwe kobiety (...). Jesteś, kolego, samotnym wilkiem bez wymarzonego lasu, nieboszczykiem na urlopie (...). Przygoda z nacjonalizmem przypomina ciągle pokonywanie wzgórz w rozpadających się butach, kiedy stopy ranią do krwi nie tylko kamienie, ale i ostrogi honoru, które nosisz na przekór zwyczajom płazów i wygrodzie tak zwanego otoczenia. (...). Z własnego doświadczenia wiem, że czasem granicznym jest czterdziestka, ponieważ wtedy następuje najsilniejsze zderzenie uformowanego jestestwa z poczuciem zmęczenia i pytania o sens dalszych, na pierwszy rzut oka bezsensow-

nych działań. Przecież mordujesz się z garbem swych ideałów praktycznie od szkoły podstawowej, a namacalnych efektów nie widać. (...).

Ci którzy wytrwali w oporze – widząc zadziwiające zbieżności w komunizmie i kapitalizmie – wypadli na margines z etykietką fanatyków. Nie trzeba dodawać, iż wyśniona demokracja okazała się kolejnym żydowskim stołem do pokera, gdzie wygrywają osobnicy szastający workami złota – a polska ideologia narodowa taplana jest w błocie. Dziura pokoleniowa stanowi we współczesnym nacjonalizmie największy dramat. Są jego młodzi adepci oraz emeryci, zaś średnie pokolenie wykrusza się przez wygaśnięcie zapału tudzież trocki dnia codziennego. Ten Rubikon przekraczają najtwardsi, lecz nierzadko z psychicznymi ranami, które zostawił wewnętrzny i zewnętrzny bój”.

ROBERT LARKOWSKI

Wojownik na rozdrożu

konserwatyzm.pl, 1.06.2011